

WŁADYSŁAW STUDENCKI

**Generał Wincenty Krasiński stara się o rękę Elizy Branickiej
dla swego syna Zygmunta**

„Książka do zapisywania co dzień, co robię i co mnie uderza na rok dziś zaczęty 1842”. Na dole stronicy z podanym tytułem takie objaśnienie: „Niech się nie dziwi, kto czytać będzie, że jest, gdzie obiad jadłem lub z kim, gdyż na przypadek plotki policyjnej będę wiedział, kto kiedy był u mnie, lub jak ja u kogo”.

Wincenty Krasiński (1782—1858) prowadził dziennik, w którym notował, z kim korespondował, u kogo bywał, kogo u siebie przyjmował. Pisał o swoim zdrowiu, o trosce i niepokojach o syna Zygmunta, o lekturze i modlitwach. W mojej depozycji dzięki Pani Dr Barbarze Kubickiej-Czekaj, adiunktowi Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, znalazł się brulion tegoż dziennika w starannym odpisie: obejmuje on cały rok 1842 i część roku 1843 do 6 lipca.

Wydobędę wpierw te fragmenty *Dziennika*, w którym generał Wincenty stara się doprowadzić do małżeństwa syna z Elizą Branicką (nazwaną tu Elżbietą, to znów Elizą).

Rzecz dzieje się we wspomnianych wcześniej latach. Zygmunt Krasiński od 1839 roku romansuje z Delfiną Potocką, starszą od niego o lat pięć¹. Eliza była młodsza od Zygmunta o lat osiem.

Po śmierci żony Marii Wincenty Krasiński pełną miłości troską otoczył jedynaka. Często modlił się o jego zdrowie. W Petersburgu dnia 1 stycznia 1842 r. napisał w swoim *Dzienniku*: „W Imię Boskie zaczynam ten rok, błogosławiąc synowi i pisząc do niego, mając nadzieję, że me modły, co do niego, będą wysłuchane, gdyż dla mnie już szczęścia nie ma, tylko w Kraju i w nim. Boże Wielki, błogosław go i mnie pozwól przy nim głowę położyć w nadziei Twego miłosierdzia. Rano, pomodliwszy się, pisałem do syna i 10000 zł posłałem mu, gdyż pisze, że mu potrzeba, lecz pierwój go Bogu poleciłem, błogosławiłem”. Modlił się też, by rok następny mógł u siebie w Kraju zaczynać.

Odebrawszy 1 marca (1842 r.) w Petersburgu list od syna z 17 lutego, w którym powiadamia go, że opiekuje się chorym Konstantym Danielowiczem, „co ma gorączkę”, Wincenty pisze w *Dzienniku*: „strach mnie wziął, żeby się nie zaraził, Boże, błogosław go”². W Petersburgu bywał

¹ Delfina Potocka, z domu Komarówna, urodzona w r. 1807, była od 1825 r. żoną magnata Mieczysława Potockiego, z którym była 2 razy w separacji, rozwód uzyskał Potocki z końcem 1843 r. Delfina zmarła w Paryżu na raka w 1877, w siedemdziesiątym roku życia. W początkach jej choroby opiekowała się nią w Paryżu Eliza Krasińska, wdowa po Zigmuncie.

² Konstanty Danielewicz zmarł na tyfus 27 marca 1842 r. w Monachium.

gen. Wincenty częstym gościem u Branickich. Dnia 21 marca notuje w *Dzienniku*: „(...) byłem na godzinę u Branickich. Osobliwszy się to dom zrobił i zupełnie zmienił, wszyscy jakoś smutni, zamyśleni i każdy co innego myśli w sobie. Od syna nie mam wiadomości — gryzę się nim, czy znowu mu krew do głowy nie uderzyła”. Dnia 23 marca 1842 r.: „Lepiej spałem, lecz jeżeli od syna nie będę miał listu dzisiejszą pocztą, to zwariuję: coś mnie męczy, czy nie miał jakiegoś przypadku. (...)”

Dnia 7 maja 1842 r. wyjechał gen. Wincenty z Petersburga, ze wszystkimi „z serca się pożegnawszy”. Jechał przez Kowno do Warszawy. Dnia 10 maja o 12-tej, przebywszy komory na pierwszej poczcie, „z Boskiej łaski w Polsce stanąłem”. Dnia 12 maja „Z Bożej łaski o 3-ej z południa stanąłem w Opinogórze”. W Opinogórze (k. Ciechanowa) dnia 15 maja zanotował w *Dzienniku*: „Słabszym, ledwie chodzę — zgryzoty tegoroczne, krajoworeligijne i słabość syna mnie zabiły”. Dnia 15 czerwca: „Słabszym — nie wychodziłem z pokoju — lekarstwo na noc brałem. List z Knyszyna odebrałem, że tego dnia, co spaliły się Grzędzice, równie spaliła się Ponikła w Knyszyńskich dobrach”. Do Warszawy udał się 27 maja, do Opinogóry powrócił 4 czerwca. W drodze zatrzymał się w Lubienicy, „gdzie szpichlerz stawiał na 30 tysięcy korcy zboża (...)”.

Często wyjeżdżała w okolice w sprawach gospodarczych i obywatelskich: do budowy kościoła w Pałukach, do torfiarni, do pogorzalców Grzędzickich: przyjmował proszących o wsparcie, wysłał syna Dziubandowskiego na naukę do Instytutu Agronomicznego na swój koszt, przyjmował znajomych na obiedzie itp.

Do Warszawy wyjechał 17 czerwca. Dnia 19 czerwca 1842 wyjechał gen. Wincenty z Warszawy przez Kalisz, Wrocław i Drezno do Heidelberga, by zobaczyć się z Zygmuntem. W drodze z Warszawy do Kalisza zanotował: „O w pół do 10 tej wyjechałem rano w drogę, Bogu się oddawszy z nadzieją w Nim, że syna zdrowego znajdę”.

Zygmunt przyjechał do ojca w Kissingen dn. 1 lipca: generał znalazł go zdrowszym, niż się spodziewał. Wiele dni spędził gen. Wincenty w Kissingen, składając wizyty m.in. Królowej Wirtemberskiej, z którą długą miał rozmowę „o polityce, przyszłości, o literaturze etc”. Dnia 10 lipca rano u wód „królowa mnie spotkawszy, długo ze mną rozmawiała, zdaje się, że wielki smutek na niej ciąży”. Kissingen dnia 13 lipca 1842: „Imieniny Cesarzowej i rocznica 25 ślubu Cesarza dziś obchodzona uroczystie w Petersburgu. Wszystkie damy Rossyjskie i Rossjanie razem jedli obiad. Księżna Czarniszew honory robiła, jam prezydował, jako najstarszy w randze, — bito z dział przy zdrowiach etc. (...)” Dnia 29 lipca gen. Wincenty przybył do Heidelberga i rozpoczął kurację u dr. Cheliusa³. Dnia 5 sierpnia przyjechał tam Zygmunt: „rozmowa jego zupełnie podobna do tej, co miał ze mną w dzień nieszczęsnego jego przyjazdu do Opinogóry przed kilku laty. Boże, daj mu więcej rozsądku i zastanowienia”. Z synem wybrał się do ruin zamku w Heidelbergu w dniu 6 sierpnia 1842 r. Nazajutrz pojechali do Hondshasheim, do domu Anglika, pana Onde, „który ogromną kolekcję przywiózł starożytności z Meksyku (...)” „Potem byliśmy w Wolfsbrum, gdzie czarnoksiężniczka Jutte prorokując miała

³ Maksymilian Józef Chelius (1794—1876) profesor chirurgii w Heidelbergu był długie lata lekarzem Krasińskich.

być przez wilczycę rozdarta". Odwiedzili (8 sierpnia) hr Gołowkina i byli w ogrodzie botanicznym, gdzie zjawili się ponownie 11 sierpnia.

Dnia 8 sierpnia wieczorem Zygmunt pojechał do Frankfurtu, by przekazać plenipotencję na pana Konopińskiego — w sprawie interesu w Wołkowskim. Dnia 12 sierpnia spotkał się generał z wielką księżną Stefanią i jej córką, po czym udał się na przechadzkę z synem, który powrócił z Frankfurtu 11 sierpnia. Niebawem opanowała generała przygnębiająca melancholia. Czytamy jego wyznanie z dnia 22 sierpnia w Heidelbergu: „Poję się, czy gdzie mi nieszczęście, czy w rodzinie, czy w domu się nie stało, gdyż niezmiernie mnie melancholia, jak rozpacz jaka, trapi, płakałbym tylko, tak smutne przecucie mnie męczy, osobliwe, gdy na syna patrzę, czy jakiego przypadku nie będzie miał. Boże Wielki, chroń go i święta Boga Rodzica, opiekuj się nim”.

Dnia 23 sierpnia w Heidelbergu przeprowadził z synem rozmowę o niebezpieczeństwie imaginacji. „Dałem synowi 300 napoleonów na pensję za 1/8-ą, żeby nie posyłać. On chce 25-ego jechać do Sestry pod Genuę kąpać się w morzu”. Dnia 25-ego sierpnia w Heidelbergu generał rozmawiał z synem o projektach na rok bieżący i radził mu, „żeby zawsze szedł szczerze i szlachetnie, a Bóg go pobłogosławi — rozsądku się trzymał i więcej sercu, jak imaginacji, zawierzał”.

Miłość gen. Wincentego do syna nie wolna była od egzaltacji. Dnia 27 sierpnia (Heidelberg) wyznał w swoim *Dzienniku*: „Syn miał do kąpieli morskich pojechać dzisiaj, ale że nie jadę do Manheimu, do jutra się zostaje, lecz w wieczór pobłogosławiłem go i ciężar, co mnie przyciskał, wybuchnął: gdy wyszedł, padłem na kolana błagać Boga za nim i lzy mi się puściły. Do 4-tej spać nie mogłem i przez siłę duszy tylko powstrzymałem się pójść do niego i jeszcze to pocziwe me dziecko uściskać”. Dnia 28 sierpnia w Heidelbergu zanotował: „Bardzo osłaboinym, tylko mi nadzieja zostaje w Opatrzności Boskiej, że mi pozwoli go nazad do mych piersi przycisnąć zdrowszego i szczęśliwszego. Rano odebrałem list pełen czułości, obadwa uczuliśmy to rozłączenie, lecz Chelius (lekarz, W.S.) kazał mu się w morzu kąpać i pojechał do Genuę do Sestri di Levante”.

Z Heidelbergu, po krótkim pobycie w Spezi nad Morzem Śródziemnym, udał się Zygmunt na początku października 1842 r. do Genui, a stamtąd podążył do Nizy, gdzie w swojej willi Geoffroy mieszkała Delfina Potocka⁴. Zygmunt pisał *Przedświt*, którego bohaterką była Delfina. Z nią, Gaszyńskim i Małachowskim odbywał spacer i przejażdżki konne, rozmawiał o czytanych książkach. W jednym z listów, wysyłanych z Heidelbergu, pisał Delfinie: „Umysł mój się rozstraja i wlecze się do Twoich stóp, błagając litości. Wszystko z Tobą, wszystko przez Ciebie,

⁴ Delfina z Komarów Potocka, „nimfa złotowłosa, czarnobrewa, łabędzioszyjna”, w roku 1842 miała lat 35: była od Zygmunta Krasińskiego starsza o pięć lat. Matka jej, Honorata z Orłowskich Komarowa (zmarła w 1845 r.) wdowa po Stanisławie Komarze (zmarłym w 1832 r.), majorze wojsk rosyjskich i marszałku gubernialnym, przebywała od 1831 roku z dziećmi w Paryżu i Neapolu. Zygmunt Krasiński poznał Komarów w Neapolu z końcem 1838 roku. Dn. 1 stycznia 1839 pisał do Soltana o Delfinie, że „podobna Don Juanowi w spódnicy”. (Stanisław Tarnowski: *Zygmunt Krasiński*, t. 1, Kraków 1912, s. 387). O spotkaniach Zygmunta Krasińskiego z Delfiną Potocką mnóstwo informacji (w:) Krasiński: *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1 (i dalsze), Warszawa 1975 r.

wszystko dla Ciebie". Generał Wincenty zamartwiał się, gdy w listach syna do Opinogóry wyczytał smutek. (Notatka w *Dzienniku*: Opinogóra, 24 września 1842). Pragnął Zygmunta ożenić z Elizą Branicką, toteż doniósł synowi do Sestri di Levante (Zygmunt przebywał wtedy z Delfiną w willi Geoffroy w Nizy⁵ o „mianem przybyciu Pani Branickiej do Rzymu”. W listach strofował Zygmunta, pragnąc go odwieść od roman-su z Delfiną Potocką. W Warszawie 17 grudnia 1842 r. zaznacza w *Dzienniku*: „Do syna pisałem, co to nie być panem za młodu swych pasji, to potem na starość głupstwa się robią”. Na początku roku 1843 notuje (Warszawa, 5 stycznia), że zgromadził w Warszawie lekarzy, gdyż syn w liście z zagranicy poskarżył się na chorobę serca. Warszawa, 6 stycznia 1843: „(...) Do syna, choć wczoraj pisałem, dziś jeszcze piszę po rozeznaniu z doktorami, którzy mnie zapewniają, że to są tylko hemoroidalne affekcje i że choroby serca nie ma, że od dawna by bóle czuł w nim, gdyby co było — osobiście Doktor Sauvan, co był przy synu lat kilka, nigdy nie obserwował skłonności do tej choroby, co mnie trochę uspokoiło, lecz na noc lekarstwo wezmę, by mi żółć spędziło”.

Zygmunt miał udać się do Rzymu. Przed wyjazdem pisał do Adama Sołtana: „(...) Choć raz na dzień, co dzień napada mnie pokusa w łeb sobie strzelić, piekło, piekło w duszy! Za kilka dni wyjeżdżam (...) do Rzymu. Tam niby mam udać się w konkury. (...) Widzisz, że jadę do Romy ponury i zły”. W drodze do Rzymu pisał listy do Delfiny, która wyjechała z Nizy do Paryża. Na początku grudnia przybył do Rzymu „na pół umarły, na pół szalony, całkiem zniszczony, do niczego niezdolny”⁶.

Jeszcze w roku 1841 Zygmunt, urodzony w 1812 roku, oświadczył ojcu, że przed ukończeniem trzydziestego roku życia nie ożeni się, (potem zaczął się starać o pannę Elizę Branicką, którą mu ten wybrał⁷). Poznał ją w Karlsbadzie w roku 1841. Do Adama Sołtana pisał Zygmunt: „Rozpacz ojca, zwałone jego zdrowie, zmusiły mnie (...) jedyne to lekarstwo było dla niego (...)”. Zygmunt postanowił „siebie zabić”, a jego wskrzesić⁸.

W Warszawie, 26 stycznia 1843, gen. Wincenty notuje w *Dzienniku*: „(...) „List z 11-go i 12-go stycznia od syna odebrałem, że Eliza go za męża przyjmuje”. Co wtedy przeżywał gen. Wincenty, możemy się łatwo domyślać, czytając jego wyznanie w *Dzienniku* 30 stycznia 1843): „Dziś 60 lat kończę: — obudziwszy się, do Boga i Świętej Panny się udałem, prosząc za matkę i błogosławieństwo dla siebie i syna. Posłałem na mszę żałobną za rodziców i żonę. — Nikogo nie pozwoliłem przyjmować. Boga proszę za Rodziców i Dobroczyńców i o błogosławieństwo dla syna: daj Boże, bym go ożenionym i ojcem zobaczył przed śmiercią. Boże, błogosław mnie w dziecku moim!”.

W tymże dniu otrzymał list od syna z 17 stycznia, w którym donosi „o rozmowie z Elizą i daniu sobie ręki i obietnicy iścia za niego. Boże, błogosław im i niech to na dobre im wyjdzie”.

⁵ Nicea należała wtedy do Królestwa Sardynii: do Francji od 1860.

⁶ Por. Ferdynand Hoesick, *Miłość w życiu Zygmunta Krasińskiego*, Warszawa 1899, t. 2, s. 91.

⁷ Eliza Branicka urodziła się w Tomaszopolu na Wołyniu w 1820 r.

⁸ Ferdynand Hoesick, op. cit. s. 61—62.

Dnia 5 lutego 1843 gen. Wincenty otrzymał w Warszawie list syna z kopią listu Róży Branickiej (matki Elizy): pani Róża przeciąga o trzy miesiące odpowiedź o daniu ręki swojej córki Zygmunutowi, Generał powiadomił o tym Aleksandrynę Potocką w Petersburgu, a w Warszawie Sapieżynę, którą ta wiadomość zadziwiła. Zygmunt pisał do ojca listy pełne czułości i przywiązania, prosząc go z Elizą o jak najrychlejszy przyjazd do Rzymu. Przed wyjazdem do Włoch gen. Wincenty podpisał dokumenty, określające majorat opinogórski. Wręczył je mecenasowi Piątkowskiemu. W Trieście, w dn. 18 marca 1843 r. jeden z listów Zygmunta do ojca (z Liworno) powiadamia, że pani Branicka (matka) pozwoliła mu przebywać z Elizą na osobności. W liście tym narzeka na swoje zdrowie, donosząc o wyjeździe do Montpelier.

Zimę, spędzoną z Elizą, nazwał Zygmunt w liście do Gaszyńskiego „wszetczo — piekielną”, wspominając ją „ze wstrętem”.

Będąc po słowie z Elizą, a przed zaręczynami, wyjechał do Delfiny Potockiej. W Nizy, w jej willi Geoffroy, przebywał od początku marca do 3 kwietnia 1843 r. Miejsce pobytu utrzymywał w tajemnicy. Eliza wiedziała o jego romansie z Delfiną, ale sądziła, że to historia przebrzmiała. Tedy, po uzyskaniu zgody Elizy na małżeństwo, „odjechał z Rzymu, ażeby się zobaczyć z kochanką”⁹. W listach do Delfiny i przyjaciół matkę Elizy określał mianem Fregaty, ojca jej zwał Borealem.

Gen. Wincenty żył losem syna, obojętne były mu dzieła sztuki włoskiej, zamiast pójść na operę pisał listy do Zygmunta (Florenceja, 27 marca 1843 r.). W Liworno oczekiwał przybycia syna (20 marca). Zygmunt wystawiał cierpliwość i zdrowie ojca na ciężką próbę. Generał pisze w *Dzienniku* (Liworno, dn. 2 kwietnia 1843): „Nadzieja widzenia mego syna dziś nie dała mi spać i choć nigdy jeszcze na czas nie przyjechał, jednak nie mogłem nadziei zniszczyć i od 4-tej już nie spałem, śledząc najmniejszego hałasu kroków jego — lecz nadaremnie — list tylko do niego załatwiłem i karetkę amburkuję o 10-tej, a ja o 2-giej (t.j. 14, W.S.) na statek popłynę”. Od godz. 17 do 20 płynął do Civita Vecchia (Civita-vecchia, W.S.).

Sprawa małżeństwa Zygmunta nie schodziła z pola uwagi ojca. W Civitavecchia odnotował 3 kwietnia 1843: „(...) lecz jak się zdziwiłem, gdy weszli do mnie dwóch Branickich¹⁰ i młody książę Grzegorz Lubomirski, którzy pewnie naprzeciw mego syna przybyli, lecz nie mogli zostać na obiedzie u mnie i odjechali do Rzymu — dużo o synu moim, o Branickiej matce i córce gadaliśmy. — Daj Boże, by to na dobre wszystko wyszło”. W dniu 4 kwietnia od wpół do 8-ej do 15-ej jechał generał do Rzymu: tam, w pokoju syna, pod opieką Lubomirskiego i jego służby, zainstalował się, „Ubrawszy się, pojechał do Branickich tak jak stary przyjaciel: — z początku ona (t.j. matka Elizy, W.S.) była trochę zaambarasowaną, lecz ja w pół godziny wszystkich na dawne miejsca przywróciwszy, znalazłem się w dawnym położeniu: — dzieci mnie, jak

⁹ Por. Ferdynand Hoesick, op. cit. s. 95.

¹⁰ Aleksander Branicki (1821—1877), syn Władysława i Róży z Potockich (primo voto Antoniowej Potockiej), brat Elizy, właściciel dóbr na Ukrainie i w Galicji, miał zamiłowania przyrodnicze i kolekcjonerskie: młodszy jego brat, Konstanty, przyrodnicze (wg. objaśnień: Krasiński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*, Warszawa 1879).

Eliza, po dawnemu przyjęły, to dosyć wiedzieć: obiad jadłem i dopiero w pół do 1-szej wróciłem do domu w nocy". W Rzymie, dn. 6 kwietnia, złożwszy w dniu poprzednim kilka wizyt, na próżno oczekiwał przyjazdu Zygmunta: „(...) zawsze bałamut, nie ma delikatności, dla kaprysu miłego przepędzenia dwóch godzin poświęca mi spokojność, gdyż, nie mając przyczyny, spóźnia, o zdrowie się jego turbuję, lub czy przypadku nie miał. — Przybywszy tu zajechałem do syna, a dziś przeprowadziłem się do pałacu Poli, wchód od Via Stemparia Nr 4 i okna salonu dają widok na fontannę de Trevi: — apartament duży, ale go wziął tylko na 15 dni, bo po Wielkanocy będą tańsze daleko — i to cud, że dostał, bo niezmiernie mało jest cudzoziemców (...)”.

Zygmunt przyjechał do Rzymu 9 kwietnia 1843 r. o północy: „uściskałem go z serca i z nim aż do 4-tej nagałem się — potem byłem u Branickich (...)”. Dnia 10 kwietnia notował gen. Wincenty, że Branicka (matka) „w złościach okropnych”, córek nie odstępował „na przekorę”. Może matka Elizy miała jakieś informacje o romansie Zygmunta z Delfiną Potocką?

Gen. Wincenty nie spał w nocy trapiiony smutnymi myślami. Tymczasem o rękę Elżbiety „pisał z Mediolanu młody Litta i inni. Eliza opowiedziała matce — notuje w *Dzienniku* gen. Wincenty 11 kwietnia — „że nie myśli iść za nikogo z tutejszych i że mego syna wybrała sobie”. Wieczorem tego dnia była „grzeczniejszą” i prosili mego syna na Wieczórę Pańską na 13-ego”.

W dniu 14 kwietnia był gen. Wincenty z synem u Branickich, a nazajutrz źle był przyjęty przez matkę Elizy. Mimo to generał pozostał i grał z Elizą w mariasza. „Musi ta Eliza mieć cnoty, gdy ja żądam połączenia z moim synem, z tak czystą i cnotliwą krwią wnuczki Szczęsnego Potockiego i Branickich. Niech się dzieje Boska wola”.

W dniu 16 kwietnia był gen. Wincenty na mszy papieskiej i błogosławieństwie, na święconym u księżny Odescalchi, córki Branickich. Dnia 17 kwietnia, Rzym, notuje gen. Wincenty: „(...) Branicka, co nie myśli, jak córki awanturników cudzoziemskich wydać, Aleksandrowi, synowi, powiedziała, że nigdy nie pozwoli na zamążcie z moim synem. Jam mu powiedział, że biorę to za smutek momentalnego złego humoru i gdy córka, ojciec i cała familia żądają tego połączenia, to z czasem musi się stać, jeżeli młodzi będą stali. Jednak mocno się zgryzłem i słaby byłem i żeby nie syn, co mnie wyciągnął na girandola Sgo Anioła, to jest na fajerwerki, to bym nie był wyszedł”. I notuje gen. Wincenty w tymże dniu: „Elżbieta Branicka była u ojca i mówiła mu, że chce iść za mego syna. Smutny stan ich wszystkich przez złość jednej kobiety”.

Dnia 17 kwietnia 1843 r. pisał Zygmunt z Rzymu w liście do Konstantego Gaszyńskiego: „Smutek mnie pożera i jak kobieta uśmiechać się muszę, gdzie bym rad się rozbeczeć”¹¹. Nazajutrz, 18 kwietnia roku 1843, odwiedził generała Wincentego brat Elizy, radząc, by przekonał ojca i „zbił, co mu wyperswadowano”. Udał się przeto gen. Wincenty do Branickich o godz. 11, przyjęty dość życzliwie przez Branicką matkę. Eliza zeszłego wieczoru oświadczyła, że nie wyjdzie za cudzoziemca. W rozmowie z ojcem Elizy gen. Wincenty dowiedział, że Zygmunt jest człowiekiem

¹¹ Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, Warszawa 1971.

rozsądnym i konserwatystą. Dnia 19 kwietnia w czasie obiadu Brannicy (ojciec Elizy i jej bracia) radzili gen. Wincentowi, by prosił matkę o rękę Elizy.

Zwrotnym w staraniach gen. Wincentego o rękę Elizy Branickiej dla syna był dzień 20 kwietnia 1843 r.: „Nie spałem — słabym — idę w Imię Boskie i przy Jego pomocy do Branickiej. Przybywszy, poszedłem do ojca Elizy, matka przyszła i po godzinnej rozmowie otrzymałem rękę Elizy dla syna. Boże, błogosław ich! Jej cnoty znam i boję się tylko, by rozogniona głowa mego syna nie umiała dość ocenić cnót serca — lecz i on ma serce, a to z czasem górę weźmie, — Nie posądzałem, żeby go tak Eliza kochała. — Na obiad go zaprowadziłem i choć był słaby, do późna został”.

Dn. 21 kwietnia 1843 r. (Rzym, godzina 14) gen. Wincenty zawiózł Elizie dwa przybrania, „jedno z brylantów, drugie z kameów” — dar Zygmunta. Bardzo się podobały Elizie i jej rodzicom. Od siebie wręczył pugilaresik z portretem syna, Generał napisał do Bekendorffa, „by doniósł Cesarzowi o tym małżeństwie”, również do hr. Nesselrode, do Aleksandry Potockiej, a do domu „rozkazy, by wszystko przygotować”. Nazajutrz pisał do księżnej Sapieżyny, do Arturowej Potockiej i Józefa Krasińskiego „(...) na pocztę wszystkie listy oddałem, piechotą poszedłem z synem”. Generał złożył kilka wizyt, obiad spożył u Branickich. — „(...) zdrowie mego syna mocno mnie martwi, które jest przyczyną aberracji jego umysłu, to jest fałszywego widzenia rzeczy”. W dniu 23 kwietnia w Rzymie notuje, że przysniła mu się jego zmarła żona, matka Zygmunta: „przyszła do mnie przez ścianę, całowała i błogosławiła”. Boże daj szczęście temu nowemu stadłu, a wieczny odpoczynek mej Marysi i niech światłość wiekuista nad nią świeci”.

Tegóż dnia w galerii Colonne, „gdzie jest Jutrzenka Guida”, z rodzicami Elizy ułożył, że ślub odbędzie się w Dreźnie 27 czerwca na imieniny pana Branickiego (odbył się 26 lipca w Dreźnie). W dniu 24 kwietnia generał był „dagerotypować się”: synowi, prócz pensji, dał sto napoleondorów, „bo potrzebował”.

Był na obiedzie i wieczór przepędził z synem u Branickich: „smutne robiłem wniośki o epizmie syna, szpilkami pokryty, nic z dobrej strony nie bierze”.

Z polecenia matki Elizy (Rzym, 25 kwietnia 1843 r.) ma generał starać się o indult papieski. Dnia 26 kwietnia generał był u Elizy, by wręczyć jej „colie z sercem” — dar syna. Rzym, 28 kwietnia 1843: „(...) Poszedłem na obiad do Pani Branickiej, która mi z przyciskiem powiedziała, że mój syn robi *la cour á sa fille*, tylko moja grzeczność — : na koncert pojechali, a ja wychodząc powiedziałem synowi, którego żywość nerwowa i wszystko ze złej strony widzenie mnie zgryzło, a więcej jeszcze w domu rozmowa z nim, gdyż pomyślałem, że on wszystko egoizmowi poświęci, a siebie a sa vanite”. „(...) Nader smutny dzień przebyłem”.

Dnia 29 kwietnia był gen. Wincenty u Branickich z synem na obiedzie. Wieczorem Branicka (matka) zastanawiała się, czy cesarz pozwoli na małżeństwo Elizy z Zygmuntem. Krasińscy co dzień odwiedzali Branickich, którzy mieszkali w pałacu średniej swej córki, księżnej Zofii Odeskalchi. Dnia 1 maja 1843 gen. Wincenty otrzymał znaczną sumę po kasztelanie Tarnowskim, którą ten winien był jego matce, a „ona z niej 60 tysięcy złp, memu synowi zapisała”. W Rzymie, 4 maja 1843, gen. Wincenty dał synowi „na ekspens” 100 napoleondorów.

Dnia 5 maja 1843 zajęła do gen. Wincentego, przed jego wyjazdem do Civitavecchia, księżna Odescalchi, by się pożegnać. To młodsza siostra Elizy Branickiej: najmłodsza, Katarzyna, bardzo podobiała się Zygmuntowi. Przybyli również Braniccy — ojciec i matka — „długo się bawili i ze łzami się pożegnali (...)”. Gen. Wincenty jechał z Rzymu do Heidelberga. W Genui 9 maja 1843 zapisał w swoim *Dzienniku*: „W wieczór smutna rozmowa z synem, która zaczęła się od rady, com dał, żeby po obiedzie nie palił cygar, co mu womiły sprawia — *la sublime des sophismes une ame maconne*. Piszę to, że on może po mej śmierci będzie to czytał i zastanowi się nad nieszczęsną egzaltacją, co go niszczy i daj Boże, by jeszcze wczas mu to pomogło¹². — mnie nie pozostaje, jak Boga prosić, by ten piękny umysł sprostował”.

W dniach 12 i 13 maja Zygmunt odwiedził ojca w Turynie. W Turynie 13 maja zanotował generał: „Rano syn ze dwie godziny był u mnie, z rozmowy bardzom kontent. Nazajutrz w katedrze turyńskiej modlił się gen. Wincenty za tych, których utracił, za syna i siebie. Dnia 18 maja 1845 r. rozłączył się w Chamberry z synem, który został z Jerzym Lubomirskim. Generał notuje: „to rozłączenie, przy innych okolicznościach, dało mi taką gorączkę, że ledwie na senody mogłem wejść w Rumili, gdzie nocowałem”. Listy do Zygmunta od siebie i od Elizy kierował gen. Wincenty do Bazylei.

Poeta romansował z Delfiną zatajającą miejsce pobytu. Dn. 2 czerwca 1843 w Wildbaad notuje gen. Wincenty: „Dziś w Warszawie są pierwsze zapowiedzi syna z Elżbietą u św. Krzyża, jako parafii pałacu naszego”. Z Wildbaad rozesłał listy do Suchodolskiego i do leśniczego Wąsowicza, do Józefa Krasieńskiego, Jeżowskiego i Wróblewskiego „z dyspozycjami na przyjęcie synowej”.

W Wildbaad 10 czerwca zapisał w *Dzienniku*: „(...) Listy na ulicy od brieftagera odebrałem, z których jeden od generała Bekendorff, że nie tylko Cesarz pozwala Elizie iść za mego syna (bo freylina trza było prosić), lecz każe mi wieszować tego związku”.

Zygmunt w liście do ojca próbował termin ślubu odłożyć („przewłóczyć”), generał pośpiesznie mu obiecał, ale list podarł, „bo się na nic zda jemu co perswadować, to groch na ścianę rzucać”. (Wildbaad, 11 czerwca 1843).

Zdrowiem swoim płacił generał Wincenty wahanie syna. Dnia 12 czerwca 1843 zanotował w *Dzienniku*: „*Diaria, flegma i plaxus solaris* mnie pierwszy raz zabolał, jak list syna wczoraj przeczytałem. — Inny mu odpisałem, bez najmniejszej złości i donosząc, że 22 wyjeżdżam, on zaś niech robi, co zechce — na pocztę oddałem. — Pisałem do Elizy o liści Bekendorffa”. W dniach 16 i 17 czerwca, nie mając wieści od syna, zamartwiał się generał i tak pisze o Zygmuncie: „Nie dosyć delikatny, nigdy go nie obchodzi, czy kto się męczy”.

W dniu 18 czerwca, niepokojąc się o syna, prosi Boga: „Boże wielki, chroń go”. Z Wiednia otrzymał list do Elizy, której odpisał do Karlsbadu, a Zygmuntowi wysłał dwa listy — do Bazylei i do Lozanny, prosząc

¹² Aluzja do romansu Zygmunta z Delfiną Potocką. Była ona bohaterką *Przedświtu*, wydanego w Paryżu 1843 roku bez podania autorstwa.

o wieści. Dopiero 20 czerwca odebrał list od syna z Lozanny, że 25 czerwca będzie w Heidelbergu. W tymże dniu otrzymał informację od Majewskiego „o wyszłych zapowiedziach”. O wszystkim powiadomił Elizę. Królowa Wirtemberska, znająca gen. Wincentego od wielu lat, zaprosiła go w Wildbaad (21.VI), by się z nim pożegnać: „niezmiernie czule się pożegnała i córka — mówiła mi dużo o synu, chwając, że światły i bardzo dobrej konduity, a mnie przywiązany, o Pannie Elżbiecie, że o nikim tylko dobrego nie słyszała, ile o niej, winszując tego małżeństwa (...)”. Heidelberg, dn. 23 czerwca 1843: „(...) List od syna odebrałem, że spóźnia swój przyjazd — jeszcze raz jednego nie dotrzymał słowa, kiedy obiecał przyjechać”. Nazajutrz (24 czerwca), złe miał samopoczucie generał: „List syna jeszcze mi dodał hipokondrii — bez serca, tylko rozum”. Heidelberg dn. 25 czerwca: „(...) „Syn ma 27-go przyjechać, ale nie wierzę, bo nigdy słowa nie dotrzymał, jak obiecał”. Heidelberg dn. 27 czerwca: „Dziś ma syn przyjechać, wyglądam co moment, ale podobno na próżno, bo nie ma zwyczaju słowa dotrzymywać — słabym — mocno nerwowy”. Zygmunt przyjechał o 11 (23-ej) w nocy do Heidelberga, ojciec nie chciał go budzić, by się wywczasował. Przyszedł do ojca: „utył, dobrze wygląda i zdrów”. Heidelberg, dn. 29 czerwca: generał Wincenty odebrał list od Branickiej (matki Elizy), by nie przyjeżdżał do Karlsbadu i czekał w Dreźnie, gdzie ma się odbyć ślub „27 iulia”. Zaniepokoił się milczeniem Elizy: „czy ona nie miała przykrości jakiej”.

Z notatki datowanej 30 czerwca 1843 r. w Heidelbergu dowiadujemy się, że Zygmunt, za zgodą ojca, wyjedzie w góry, „co mu tak pomogły” i przybędzie do Drezna 21 lipca (iulia): generał nieśpiechliwie będzie jechał do Drezna: „na Bamberg”, a może do Norymbergi wstąpię”. Heidelberg — Mannheim — 1 lipca 1843 notuje gen. Wincenty: „Wstałem rano o 5-tej, żeby jeszcze go raz pobłogosławić, chociaż wczoraj w wieczór już się pożegnałem i o 6-tej na grodzie żelazną pojechał o 7-ej mi list od Lizy przyniesiono w miłych dla niego wyrazach: ten zaraz mu odesłałem, bo wiem, że go ucieszy, a sam, napisawszy do niego, o 8-ej z rana wyjechałem i nocowałem w Mannheim”.

Potem droga do Drezna wiodła przez Closter Ebrach, Windham, Bamberg, gdzie zwiedzał katedrę. „Widziałem miejsce na którym, spadłszy z czwartego piętra, Bertier rozbił się: Bóg go skarał za niewdzięczność dla Napoleona i zdradę, kanał nowy — „Ludwigs Kanal — pyszna szluza, ale mi tam mówili mieszczanie, że ku Norymbergowi brak wody, że nie mogą całego ładunku brać łyżwy i że w niektórych miejscach, zamiast 5, to 2 jest stopy wody tylko”.

Dnia 4 lipca wyjechał gen. Wincenty z Bambergu o godz. 8 rano i, „dla deszczu okropnego i gór”, nie mógł dójechać do Salfeld, gdzie księżę Pruski zginął 1806 roku, generał Wincenty notował w Walendorff: „Najniegodziwiej, najbrudniej i gospodarz największy łajdak, jakiegom we Włoszech nawet nie widział”. Potem był Altemberg, gdzie nocował „w oberży żelaznej drogi”, Lipsk i cel podróży — Drezno. W Dreźnie 6 lipca zatrzymał się w hotelu Saskim. „Jakiś Majer przyniósł mi list do niego pisany od Pani Branickiej, żeby jej najął dom osobny z ogrodem od 16 lipca i że 18-go przyjedzie”.

Tu kończy się *Dziennik* gen. Wincentego Krasińskiego.

* * *

Zygmunt Krasiński w listach do przyjaciół utrzymywał, że go do małżeństwa z Elizą zmuszono. Obwinił o to swojego ojca i Elizę. Do Jerzego Lubomirskiego napisał m.in.: „Jak to się zrobiło, nie wiem — poszedłem i wróciłem z kościoła jak pies przez hyclów prowadzon”¹³. I w tymże liście z myślą o Delfinie: „O! pojedź tam, gdzie serce moje! O płacz, płacz tam nade mną. Klęknij przed nią za mną, połóż czoło twe na ziemi przed nią za mnie i powiedz jej, że ją uwielbiam i kocham na wieki! powiedz jej, że strasznie nieszczęśliwy”. W liście z datą 24 augusta 1843 napisał Zygmunt do Delfiny o Elizie, niedawno poślubionej żonie: „Żadna na świecie kobieta tak olbrzymiej obojętności w nikim nie widziała”¹⁴. Zygmuntowie Krasińscy mieli czworo dzieci: synów Władysława i Zygmunta i córki Marię i Elізkę: ta zmarła w wieku dziecięcym w 1857 roku w Złotym Potoku k. Częstochowy.

W miarę upływu lat (od roku 1846) uczucie Zygmunta do Elizy potęgowało się, do Delfiny gasło. Beatrice Zygmunta Krasińskiego, muza Fryderyka Chopina, stała się od 1850 pocieszycielką owdowiałego niedawno malarza Pawła Delaroche, mieszkającego w sąsiedztwie willi Geofroy w Nizy, willi, którą porównywano do zamku nimfy Kirke na wyspie Eoi.

Eliza, Incomparable Donna, była przedmiotem czci i podziwu ludzi niepospolitych. Kochał ją platonicznie i malował jej portrety w Paryżu Ary Scheffer, Rafael XIX wieku: na jej cześć napisał wiersz Ludwik, król bawarski. W roku 1857 Zygmunt złożył jej hołd w wielostrofowym wierszu imieninowym *Do Elizy*. Wyznaje w nim swoje winy i klęski, spowodowane dawniejszą oziębłością wobec niej. Oto strofa przedostatnia:

Za to, żeś duszą z światłości owianą,
Ześ całą sercem, prawdą zamieszkała,
Ześ przenadobną i niepokalaną,
Ach! już na wieki ja Cię ukochałem!

Eliza w rok po śmierci Zygmunta wyszła za mąż za Ludwika Krasińskiego, właściciela dóbr w Krasnem, sąsiadującym z Opinogorą. Ludwik Krasiński, mający wtedy lat 27 (Eliza 40), był świetnym administratorem, entuzjastą przemysłu, człowiekiem zapobiegliwym i praktycznym. Eliza zmarła w Krakowie w roku 1876, zapisawszy majątek Ludwikowi Krasińskiemu. Pochowano ją w Krasnem, jak sobie tego życzyła. Przeżyła 56 lat. (por. Zbigniew Sudolski, *Krasiński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977).

Gen. Wincenty Krasiński był uczestnikiem kampanii napoleońskich. W roku 1813 mianowany został przez Napoleona generałem dywizji. W roku 1814 przyszedł do kraju na czele ośmiotysięcznego oddziału, został carskim adiutantem, a jako uczestnik sądu sejmowego głosował za skazaniem członków Narodowego Towarzystwa Patriotycznego na karę śmierci. Po powstaniu listopadowym, którego był przeciwnikiem, został członkiem rosyjskiej Rady Państwa, a w latach 1855 — 56 był zastępcą namiestnika Królestwa Polskiego.

¹³ Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, Warszawa 1965, s. 151.

¹⁴ Zygmunt Krasiński, *Sto Listów do Delfiny*, Warszawa 1966, s. 102.

WŁADYSŁAW STUDENCKI

**General Wincenty Krasiński Courts Eliza Branicka
for His Son Zygmunt**

SUMMARY

Using Wincenty Krasiński's diary, not published so far, the writer presents the story of the father's endeavours aimed at his son, Zygmunt Krasiński's marriage to Eliza Branicka. Apart from important biographical information, the paper provides an interesting representation of the manners of the time and reflects the mentality of the contemporary people. Wincenty Krasiński's diary is also valuable as a stylistic and linguistic document of the time. Moreover, it shows how important a role the father played in the life of Zygmunt Krasiński, one of the leading poets of the Romanticist period.